

Jesienne ptaki na niebie

Noce są już zimniejsze, na bukowych stokach kolory jesieni, a w lasach zapach grzybów. Jesień. Patrząc na klucze gęsi i żurawi, lecące od północy. Gdy wieje silny wiatr i chmury są nisko, pada deszcz albo jest mgliście, jak to jesienią bywa, gęsi lecą niżej i widać je jak na dłoni.

W taką pogodę gęś prowadząca klucz ani na moment nie przestaje ciężko pracować skrzydłami. Inne ptaki w kluczu od czasu do czasu przez chwilę szybują z rozpostartymi skrzydłami i wtedy mogą przez kilka sekund odpocząć – przewodnik bez żadnej chwili przerwy rozcina powietrze. Ten dzielny ptak toruje drogę i wyznacza kierunek, czasami kluczy omijając silne prądy powietrza. On może więcej – właśnie dlatego jest Przewodnikiem rodzinnego stada. Niekiedy silny wir targnie całym kluczem, przez chwilę leci beładne stado i... znowu kształtuje się piękna forma przecinająca niebo. Słychać ich głosy, jakoś tęskne, nostalgiczne... Dobrze, że one nie wiedzą, co ludzie potrafią zrobić ptakom, że nie wiedzą, co je czeka. Żal mi ich.



Prawdziwy spektakl przyrody. Fot. Piotr Chara

Śrucina na niebie

Podążając na swoje odwieczne zimowiska, po całym dniu lotu, gęsi wieczorami muszą zapaść na odpoczynek. Gdy zniżą lot, będą rozstrzeliwane ze śrutu. Z kolei o brzasku, gdy będą zrywały się do lotu, do dalszej drogi, znowu będą w zasięgu skutecznego, śmiertelnego strzału (do 40 m) i znowu będą masakrowane.

Bardzo często myśliwi strzelają ze zbyt dużej odległości, ponieważ gęś to duży ptak i przez to strzelcowi wydaje się, że jest bliżej niż w rzeczywistości. Najczęstszym skutkiem zbyt dalekich strzałów jest zranienie ptaka. Pospolitym zjawiskiem jest to, że jeden mniej wprawny myśliwy jest w stanie wystrzelać połowę zapasu amunicji, zanim strzał skutecznie trafi ptaka odpowiednią ilością śrucin i śmiertelnie złamie się on w locie tuż po strzale. Stąd popularne wśród myśliwych jest powiedzonko: „jedna paczka – jedna kaczka”. W słowie „paczka” chodzi o amunicję – 25 sztuk śrutowych naboju. Bywa też, że jedna śrucina trafi w kość skrzydła – wtedy żywy ptak ze strzaskanym skrzydłem spada na ziemię lub na wodę. Jeżeli się go odnajdzie, co nie jest pewne, gdyż ptak robi wszystko, by się ukryć – trzeba go dobić. Gdy jest pies – zagryzie ciężko rannego ptaka. Gdy nie ma psa, ptaka dobija strzelec. Myśliwi w fachowej rozmowie na swoim forum dzielą się wiedzą na ten temat (pisownia oryginalna): *Ptaki dobija się pociągając albo skręcając łebek w celu zerwania właśnie tego połączenia. Dawniej, w szczególności kuropatwy, gołębie i inne małe ptaki dobijało się uderzając łebkiem ptaka o obcas buta. Kwiczoły i paszkoły nie mogły być troczone bo ich połączenie szyi z łebkiem było tak delikatne że każda próba zawieszenia ptaka na trokach kończyła*

się oderwaniem od głowy reszty ciała i po prostu zgubieniem pozyskanego trofeum. [...] Żeby była jasność. Nikogo nie potępiam, za to że idąc na ptactwo zabiera ze sobą szydło rymarskie. Potępiam tego kto postrzelonemu ptakowi zadaje dodatkowy stres i cierpienie starając się go nieudolnie dobić. I tyle.

Myśliwy jakoś tego rannego, szarpiącego się ptaka przytrzymuje, ze skrzydła wystaje strzaskana, skrwawiona kość i... rymarskie szydło wbija mu w głowę, w mózg. A potem strzela dalej i... musi żyć z tym, co zrobił. „Pudło” w języku myśliwskim oznacza tylko tyle, że ptak po strzale nie spadł - poleciał dalej. Myśliwy najczęściej nie wie, czy jakaś pojedyncza śrucina trafiła ptaka. Czasami widzi, jak po strzale ptak zakołysał się w powietrzu, lecz leci dalej - ten ptak jest ranny na pewno. Ale już nadlatuje następny! Bach!, bach!... Badania szwajcarskie, kiedyś przytoczone przez „Łowca Polskiego”, mówią, że 70% ptaków „spudłowanych” zostało trafionych jedną lub kilkoma śrucinami. Śrucina przeszywa tkanki i zatrzymuje się w mięśniach albo jelitach. Ten ptak nie doleci na zimowisko, dla niego jest to wyrok śmierci w męczarniach.

Według statystyk łowieckich w Polsce zabija się około 140 000 dzikich ptaków rocznie. Jest to jednak liczba poważnie zaniżona, bo nie uwzględnia śmiertelności wskutek postrzałów, płoszenia czy zatrucia śrutem ołowianym. Według badań naukowych udział ptaków postrzelonych wynosi 20-30% całej populacji. Badania europejskie dowodzą, iż w wyniku strzałów oddanych przez myśliwych, rannych jest średnio 25% wszystkich gęsi jednorocznych i 36% starszych gęsi¹.

Gęsi żyją do piętnastu lat w monogamicznych parach. Gdy jedno z pary zginie - drugie do końca życia pozostaje samo. Wędrują w rodzinnych stadach składających się z rodziców i dzieci, dalszych krewnych, a nawet dalekich kuzynów i powinowatych. Ich stadny behavior i wzajemne powiązania rodzinne są dobrze opisane. Rodzinne stado przemieszczające się na zimowisko jest rozstrzeliwane niczym cywile na wojnie. Z jednej strony ludzie ubrani w grube buty z zaawansowaną technologicznie bronią w rękę - z drugiej strony żywe, nieosłonięte, miękkie ciała wystawione na uderzenie ołowianego śrutu. Szacując bardzo ostrożnie, na skutek polowań może ginąć w Polsce **700 000** ptaków rocznie. Zadajemy tu pytanie podstawowe: **Dlaczego w ogóle zabija się ptaki w Polsce?**

I w ślad za nim, zapytujemy:

1. Czy ptaki powodują straty w gospodarce rolnej kraju? Jeżeli tak, to jakie? Gdy rozpatrujemy ten aspekt, uczciwie będzie rozważyć również inne role ptaków w przyrodzie. Należy również zastanowić się nad tym, co ich obecność w przyrodzie, na niebie, znaczy dla ludzi dorosłych i ich dzieci.
2. Czy istnieje konieczność regulowania pogłowia jarząbków, słonek, kaczek, kuropatw, bażantów, dzikich gęsi, łysek, gołębi grzywaczy? Ptaki na każdym etapie rozwoju spotykają się z dużą liczbą naturalnych drapieżników.
3. Czy ilość ptaków zagraża w jakiś sposób ludziom?
4. Czy mięso pozyskane z zabitych ptaków ma ekonomiczne znaczenie dla gospodarki kraju? Zauważmy, że w sklepach na półkach mięso wręcz przelewa się. Czy musimy zabijać kolejne istoty? Czy jesteśmy głodni?

Głęboko w świadomości

Zadziwiająco, jak bardzo głęboko w świadomość Polaków wryło się myśliwskie *public relations* powtarzane od ponad stu lat, wciąż i wciąż od nowa. Wspomniałem o ptakach znajomej z pracy, nota bene bardzo doświadczonej i dobrej psycholożce. Tak trochę pytając powiedziała: „Ale przecież

trzeba jakoś regulować ich liczbę”. Można przypuszczać, że wielu ludzi uwiedzionych myśliwską retoryką sądzi podobnie. Wryło się to w nasze umysły tak bardzo. Otrząsnijmy się z tego!

Myśliwi, uzasadniając zabijanie ptaków, mają jeden argument – „tradycja”. W historii ludzkości było wiele tradycji, z którymi musieliśmy się rozstać. Rozstaliśmy się z niewolnictwem, paleniem kobiet na stosach Europy przez trzysta lat, karą śmierci, rozstajemy się właśnie z patriarchalnym zniewoleniem kobiet i dzieci... Silnie kwestionowane jest kartezyjskie postrzeganie zwierząt jako nieczujących biologicznych maszyn.

Między innymi również ten, do dzisiaj kształtujący zbiorową świadomość pogląd, umożliwia istnienie spotworniałej relacji ludzie – zwierzęta. Zabijanie ptaków dla rozrywki mieści się w tej potworności. Ptaki to żywe rzutki. Oto relacja naocznego świadka: *Wiedziałam, że uprawiany jest proceder strzelania do bażantów, które wcześniej hodowane są w klatkach. Nie sądziłam jednak, że będę świadkiem [...] Pewnego sobotniego popołudnia we wrześniu 2010 roku wybrałam się z mężem i dzieckiem do lasu na spacer. Do lasu przylega łąka, na której to myśliwi urządzili sobie strzelaninę do bażantów. Byłam zbulwersowana, ponieważ jest to teren tuż obok wsi. Podeszłam do samochodu, w którym siedział znudzony organizator całej „zabawy” i zapytałam jak to możliwe, że urządza się takie polowania. Nie chciał ze mną rozmawiać. Był niegrzeczny. Wiem, że podobne zajścia miały miejsce na łąkach nad Wartą. Mówiono mi, że podrzucano bażanty do góry z niewielkich wzniesień, żeby panowie mieli bardziej „atrakcyjne rzutki”.*

Amunicja, żywe ptaki jako rzutki i cała reszta potrzebna do uprawiania tego hobby kosztują. Bażanty hoduje się w ośrodkach hodowli zwierzyny (OHZ), przed polowaniem kontraktuje, umówioną liczbę pakuje się z zamkniętych wolier do klatek i tuż przed polowaniem wypuszcza w teren. Obstawia myśliwymi, puszcza nagonkę i psy i... bach! bach!... z obu luf – zabawa trwa.

Żeby zapolować na gęsi, również trzeba wydać pieniądze. Każdy może zajrzeć, choćby pobieżnie, do księgowości, którą myśliwi ujawniają w Internecie, swobodnie rozmawiając na swoich forach o polowaniu na gęsi i bażanty (pisownia oryginalna):

KOŁO ŁOWIECKIE NR 68 RYŚ we WSCHOWIE

ZAPRASZA KOLEŻANKI I KOLEGÓW NA ATRAKCYJNE POLOWANIA ZBIOROWE NA BAŻANTY W SEZONIE ŁOWIECKIM 2011-2012 Koszt polowania (wpisowe) wynosi ok. 350 PLN od osoby.

W cenie polowania jest wliczone ok. 6-7 kogutów do odstrzału, transport do łowiska, śniadanie w terenie, upominki i nagrody, biesiada w świetlicy koła.

Bażantarnia sprzedaje zestawy łowieckie

*Zestaw składa się z dorosłych bażantów w proporcjach **2 koguty + 1 kura**. w cenie 30 zł/sztuka.*

Nadleśnictwo Lidzbark

Ptaki pochodzące z wolierowej hodowli, są przeznaczone przede wszystkim do polowań, ale także na inne cele, między innymi do dalszej hodowli, na cele konsumpcyjne, czy zasiedlenia łowisk. Obecna infrastruktura pozwala na wyhodowanie ok. 10-12 tys. szt. bażantów (przy liczbie ok. 14 tys. jednodniówek). Kultywujemy także stare, polskie zwyczaje łowieckie, organizując polowania zbiorowe i indywidualne na bażanty. Całe polowanie odbywa się z zachowaniem tradycji i kultury łowieckiej – odpowiednia oprawa z wykorzystaniem sygnałów myśliwskich. Łowy kończą się uroczystym pokotem oraz koronacją króla polowania, vice króla i króla pechowców.

Dzięki znajdującej się na terenie OHZ ścieżce edukacyjnej, mamy możliwość popularyzacji

gospodarki łowieckiej, szczególnie wśród dzieci i młodzieży.

Gęś bez limitu! Najlepszy obszar w Polsce – tylko 1020 €

- 1 myśliwy / 5 nocy / 4 dni polowania

- zakwaterowanie i wyżywienie

- organizacja polowania

- przewodnik dla myśliwych

- przygotowanie dokumentacji

Witam!

Koło Łowieckie „Łyska” z siedzibą w Słońsku (woj. lubuskie) umożliwia kolegom z całej Polski polowania na gęsi. Związane jest to z bezpośrednim sąsiedztwem z Parkiem Narodowym „Ujście Warty”.

Sam jestem z koła łowieckiego „Łyska” w Słońsku i odstrzał u nas kosztuje 50 zł za dzień. DB

od ubiegłego roku sprzedajemy polowania na gęsi dewizowcom, głównie włochom. Ubiegłoroczny rekord w 4 myśliwych 380 gęsi.

Otóż włosi mają do dyspozycji zrobione przez nasze koła takie czatownie z trzciny na ewentualnych żerowiskach. Rozkładają wokół nich bałwanki, tj. plastikowe imitacje gęsi. Są to różne pozycje tych gęsi. Jedne żerujące, inne stojące jeszcze inne obserwujące (tzw. strażnicy). Następnie chowają się do tych czatowni w których na dwóch myśliwych stoi załadowanych 5 automatów. Wtedy zaczynają je wabić elektroniką. Mają tak silne wzmacniacze że potrafią przyciągnąć gęsi z 2-3 km. Kiedy gęsi nadlatują i obniżają lot chcąc siadać na żerowisku zaczyna się kanonada z 5 automatów. Co ciekawe strzelonych gęsi nie zbierają tylko mają takie widełki i na tych widełkach kładą łepkę strzelonej gęsi aby te które zostaną zwabione za chwilę miały jak najbaedziej wiarygodny obraz. Obraz siedzącej najedzonej gąski.

Otóż oni nie płacą za strzeloną gęś tylko płacą za dzień pobytu. Czy strzelą czy nie strzelą płacą tyle samo. Ubiegły rok był słaby ponieważ wiele grup odwołało swój przyjazd ze względu na ptasia grypę. Ale i tak do kasy koła wpłynęło ponad 40tyś. zł tylko z gęsi a naszym kosztem jest jedynie wykonanie z trzciny czatowni. Zapomniałem dodać że polują cały dzień z krótką przerwą na obiad.

Pozdrawiam

DB.

Toksyczny ołów



Wizytówki myśliwskie w Ujściu Warty. Fot. Piotr Chara

Dodatkowym aspektem tego zabijania jest... ołów. W konsekwencji polowań na ptaki następuje wprowadzenie do środowiska olbrzymich ilości ołowiu, które kumulują się przez lata, stanowiąc poważne toksyczne zagrożenie. Według ostrożnych, przybliżonych szacunków, co roku wprowadzonych zostaje w Polsce do środowiska około 400 000 kilogramów ołowiu – jednego z najbardziej toksycznych pierwiastków ciężkich. Tyle samo kilogramów ołowiu trafia rocznie do środowiska w wyniku emisji całego przemysłu i transportu! Wystrzelony w postaci śrutu ołowianego i kul, trafia do wód i gleby.

Spośród zwierząt najbardziej narażone na akumulację ołowiu, poza rybami, są ptaki wodne, które mogą mylić zalegające w osadach dennych śruciny z kamyczkami, połykając je jako gastrolity. Połykanie ołowiu przez ryby wiąże się z włączeniem go w łańcuch troficzny, co z kolei może powodować wzrost zawartości ołowiu w organizmie ludzkim i w konsekwencji być przyczyną anemii i zaburzeń psychosomatycznych (Chelmiński 2002). W kompleksach stawów gdzie polowania na ptaki są praktykowane od dziesięcioleci, liczba zalegających śrucin może być bardzo duża. Badania w delcie rzeki Ebro w Hiszpanii wykazały, że liczba śrucin w osadach wynosiła nawet 266 szt./m² (Mateo et al. 1997). Pain (1992) stwierdził, że niemal 9% kaczek pływających i 20% grzązyc zabitych w czasie polowań posiadało w żołądku śrut ołowiany².

Raporty Komisji Europejskiej nie pozostawiają wątpliwości: w miejscach polowań występuje olbrzymie stężenie ołowiu. Stwierdzano występowanie do 2 mln śrucin ołowianych na 1 ha oraz do 400 śrucin ołowianych na 1 metr kwadratowy³. Czyż takie skażenie może nie wpływać na zdrowie ludzi i środowiska? W jaki sposób możemy cokolwiek zmienić, zatrzymać to zabijanie i zatrucie gleby i wody? Po prostu możemy się na to nie zgodzić! Okazywana na różne sposoby postawa wewnętrznej niezgody jest decydująca – zmiana musi nastąpić, to kwestia czasu.

Ale nie „naprawiamy” świata myśliwych. Niech to nie będzie naszym celem. Myśliwi żyjący pośród nas, mężczyźni, a także niektóre kobiety, to osoby, które zdecydowały się na to, aby w ich codziennym życiu obecne było zabijanie. Niełatwo jest żyć z krwią na rękach, nierzadko aż do łokci, a w życiu zostawiać za sobą smugę krwi, śmierci i cierpienia. Ci ludzie muszą dać sobie z tym radę sami. Najczęściej racjonalizują, racjonalizują... Zajmowanie się myśliwymi przypomina sytuację, jakbyśmy utknęli przy oblężeniu małej twierdzy, podczas gdy szeroka Ziemia czeka.

Dlaczego nie chcemy pozwolić żyć dzikim ptakom?

Jeżeli w Polsce jest 38 mln ludzi, a myśliwych około 100 tys., to kampanię kierujemy do 37 900 tys. ludzi. Mamy moc, by wycofać ustawową prawną delegację daną tej wąskiej grupie ludzi, która pozwala zabijać ptaki niejako w imieniu całego społeczeństwa – w Twoim i moim imieniu również.

Sankcjonując obecnie istniejące prawo oddaliśmy dzikie zwierzęta w okrutne eksploataowanie. Zmieńmy to – sięgnijmy do swoich praw. Zmieńmy prawo. Bezpośrednie zaangażowanie jest kluczowe – nawet w pozornie „małe” działania w Twoim najbliższym otoczeniu. Każdy krok i kroczek jest na wagę życia. Tak, jak to ujął Chad Halstead z Sea Shepherd: *Uważam, że akcja bezpośrednia zawsze była najskuteczniejszym sposobem walki z niesprawiedliwością wobec środowiska i zwierząt. [...] Jesteśmy jedyną obroną.*

Gdy leci się samolotem nad Europą i patrzy na gęsto rozsiane miasta, miasteczka, połączone w jednolitą infrastrukturę drogami różnej wielkości, wydaje się cudem, że dzikie zwierzęta jeszcze żyją na swoich zielonych wysepkach z nami, ludźmi. Dwa tysiące lat temu na Ziemi żyło 250 mln ludzi, przez 1500 lat liczba ta się podwoiła i w XV w. było nas 500 mln, po 310 latach było nas dwa razy więcej – w 1810 roku liczba ludzi na Ziemi po raz pierwszy osiągnęła 1 miliard, po 120 latach znowu podwojenie i w 1930 r. było na 2 miliardy, a obecnie jest nas ponad 7 miliardów. **W ciągu ostatnich 80 lat na Ziemi przybyło 5 miliardów ludzi i ta liczba rośnie!** Zajmujemy coraz więcej miejsca na Ziemi, coraz bardziej rozsiadamy się na ławce istnienia. Trzeba przestać wyjadać wszystko, co nam wpadnie w ręce. Te istoty, tak samo jak my, mają z nami ten sam Jeden Dom. Czas się posunąć, zrobić miejsce dla innych istnień, z którymi dzielimy jedno jedyne miejsce do życia. Co musimy wyraźniej zobaczyć i uświadomić sobie i innym? Że współistniejemy na Ziemi z innymi czującymi istotami, które również, tak jak i cała ludzkość, mają wrodzone prawo żyć, jeść i mieć potomstwo na tej Ziemi – tu się urodziły. Tym zajmuje się kampania Niech Żyją! niechzyja.pl.

Jako ludzie jesteśmy racjonalni, ale też emocjonalni – czyli wrażliwi, uczuciowi i empatyczni. Wyraźmy siebie w pełni i obok racjonalnej, intelektualnej postawy pozwólmy sobie na to, aby w tej sprawie kierować się uczuciami. Wszak wszystko to, co robimy w kampanii Niech Żyją!, to wyraz naszej emocjonalnej niezgody.

Ja nie zgadzam się na zabijanie ptaków!

Proszę, nie wahaj się zaangażować. Stwarzaj pola działania i wpływu. Każde z nich jest na wagę życia. Tym ptakom nie jest wszystko jedno, jak bardzo się zaangażujesz i kiedy nastąpi zmiana.

Zenon Kruczyński

Przypisy:

1. Za: dr hab. Tomasz D. Mazgajski, dr Przemysław Chylarecki, dr Michał Żmihorski, *Wpływ polowań na gatunki ptaków będących przedmiotem ochrony OSO „Dolina Dolnej Odry”*, Pracownia Badań Ornitologicznych, Muzeum i Instytut Zoologii, Polska Akademia Nauk, Warszawa.
2. Damian Wiehle, Zbigniew Bonczar, *Śmiertelność ptaków w warunkach stawów rybnych* [w:] „Notatki Ornitologiczne” 2007, tom 48, zeszyt 3, s. 163–173.
3. Za: T. D. Mazgajski, P. Chylarecki, M. Żmihorski, op. cit.